Rok I. Kraków, dnia 1. grudnia 1908 r. Nr. 5.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ zawodowy krajowego Stowarzyszenia rządowych pomocn. urzędników kancelaryjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego wraz z Galicyą zachodnią (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

Prenumerata dla nieczłonków:
Rocznie . . . . 5 K — h z przesyłką
Półrocznie . . . . . . 2 K 50 h „

„Łączność“ wychodzi
z początkiem każdego miesiąca.
Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Szewska L. 7.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Karol Podgórczyk**, oficyant c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

Święto narodów!

Dzień 2. grudnia 1908 roku, jako dzień niezwykłego w dziejach ludzkości Jubileuszu sześćdziesięcioletnich rządów i panowania **Cesarza i Apostolskiego Króla Franciszka Józefa I.,** zapisze się na kartach dziejów Monarchii Habsburgskiej jako jedno wielkie i uroczyste święto, które miliony serc i dusz, rozdzielonych różnorodnością i rozbieżnością interesów politycznych, społecznych i narodowych, złączy w harmonijną całość i jednem napoi uczuciem — uczuciem szczerej i niekłamanej radości; jedną serdeczną ożywi myślą — by Opatrzność jak najdłuższe lata zachowała ukochanego Monarchę!

Wśród ciężkich, w wypadki dziejowe doniosłych chwil, objął Najmiłościwiej nam Panujący Cesarz Franciszek Józef I. rządy państwa, po abdykacyi swego stryja, cesarza Ferdynanda I-go, i zrzeczeniu się następstwa tronu przez swego ojca, arcyksięcia Franciszka Karola. Rozszalała wichura rewolucyjna we Francyi parła coraz dalej na wschód i ogarnęła kraje, pod berłem Habsburgów zostające. W Austryi domagano się stanowczo zniesienia przywilejów klasowych i obalenia systemu metternichowskiego, Węgrzy, na czele których stał Kossuth, pragnęli oderwać się na zawsze od Austryi i stworzyć państwo samodzielne i niepodległe. Wybuchłe powstanie na Węgrzech stłumiono dopiero w rok później przy obcej pomocy. Nadana następnie konstytucya, osobno Austryi, osobno Węgrom, nie uśmierzyła zamieszek i w roku 1851 została na lat ośm zawieszoną.

Tymczasem na horyzoncie Europy nowe gromadziły się chmury; rozpoczął się ruch narodowościowy, przez który każdy naród swoje dawne prawa historyczne pragnął odzyskać.

Ruch narodowościowy podniecа Włochów, marzących dawno o odzyskaniu Lombardyi i Wenecyi, należących do Austryi od roku 1815. Rok 1859 przynosi wojnę z Włochami, w której Austrya straciła Lombardyę. W kilka lat później traci Wenecyę — a klęska königgrätzka odbiera jej naczelną rolę wśród niemieckich państw związkowych.

Po różnych klęskach, jakie raz po raz spadały na Austryę — zajął się Cesarz uporządkowaniem wewnętrznych spraw narodowościowych w państwie, a pogodziwszy Węgry z krajami austryackimi, w roku 1867 uroczyście zostaje ukoronowany na Apostolskiego Króla Węgier.

Od tej chwili ludy Monarchii zaczynają się coraz wyżej wznosić na polu kultury i dobrobytu. Sejmy krajowe, powołane wolą Monarchy do życia, radzą nad podniesieniem oświaty i dobrobytu w swoich krajach, parlamenty zaś austryacki i węgierski starają się podnieść potęgę państwa, któremu tylokrotne wojny wiele ran zadały.

Pod czujnem okiem Monarchy i Jego niezwykłą pieczołowitością o dobro swoich ludów, jaka Jego 60-letnie rządy monarsze cechuje, państwo pokrywa się całą siecią dróg żelaznych, które ułatwiają komunikacyę, zaczyna kwitnąć handel i przemysł, a rolnictwo podnosi się wysoko.

Daremnie się silić, by wszystkie wyliczyć cnoty Wielkodusznego Monarchy!

Wszyscy obywatele państwa austryackiego i wszystkie Jego ludy zwracają się dziś z oznakami miłości ku swojemu Wielkodusznemu Monarsze dla okazania wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, doznane w czasie Jego długoletniego panowania, zlewając wyrazy swej miłości i wdzięczności w jeden akord z wyrazami hołdu i podziwu monarchów, wszystkich państw cywilizowanych, dla najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla.

Do wdzięczności tej my Polacy, najwięcej bezsprzecznie zaciągnęliśmy zobowiązań za łaski i dobrodziejstwa, doznane w tym czasie od Tronu. Żaden panujący nie odczuł tak serc i pragnień naszych, jak najmiłościwiej nam panujący Cesarz Franciszek Józef I.

Pod Jego berłem nie usiłuje nam nikt wydrzeć bezprawnie ziemi naszych ojców, nie pędzą dzieci naszych od drzwi szkolnych do więzień, a wypowiedziane głośno słowo polskie nie bywa jak zbrodnia ścigane, lecz używamy w całej pełni praw obywatelskich i swobód narodowych.

I nie dziw, że w dniu jutrzejszym prastary Kraków, wraz z całym krajem, uczci ten Jubileusz 60-letnich rządów Najjaśniejszego Pana. Z każdego zakątka naszej ziemi, z każdego serca prawdziwie po polsku czującego popłyną ku stolicy państwa, do stóp Tronu, wyrazy hołdu i uwielbienia, najserdeczniejsze dzięki za miłość i opiekę, nieszczęśliwemu narodowi okazywaną.

W dniu, w którym cały świat się korzy przed sędziwą głową Dostojnego Cesarza Jubilata, kiedy wszyscy panujący niosą Mu swój hołd, podziw i cześć i splatają wawrzynowy wieniec chwały naokoło Jego skroni — i my, najniżsi w hierarchii urzędniczej, lecz nie mniej od innych wierni synowie kraju i ojczyzny, przyłączamy nasze uczucia miłości i wdzięczności dla Najlepszego z Monarchów do jednomyślnych uczuć ogółu i święcimy ten niezwykły Jubileusz z tem większą radością, że potęguje ją, choć w części może uzasadniona nadzieja, że Łaska dobrotliwego i sprawiedliwego Monarchy spłynie i na nas, dotychczas zapomnianych i zapoznanych!

Sprawozdanie z wiecu

odbytego w Krakowie w dniu 1. listopada 1908 w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Zwołany, na dzień 1. listopada b. r. do Krakowa, wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych zachodniej Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem, był wyrazem doniosłości i ważności tej chwili, w jakiej się obecnie, przed zebrać się mającą za kilkanaście dni jesienną sesyą parlamentarną, znajdujemy. Doniosłość tej chwili i ważność jej ze względu na sprawę ustawowej regulacyi naszych poborów służbowych sprowadziła z najodleglejszych nawet stron całe falangi kolegów, dźwigających ciężkie brzemię, które im z łaski losu przypadło w udziale, by tym sposobem zamanifestować solidarność z podjętą akcyą i zaznaczyć swą jednomyślność co do dróg i środków, jakich dla wspólnego dobra użyć należy, w końcu by wykazać siłę naszych zorganizowanych szeregów i upomnieć się publicznie o słusznie nam należne prawa!

Wielka sala Rady miejskiej zaledwie pomieścić mogła uczestników! Blizko 500 kolegów zajęło miejsca w wielkiej sali, zapełniając szczelnie wszystkie miejsca i dając tem niezbity dowód naszej organizacyjnej siły!

Oprócz delegatów bratniego Stowarzyszenia „Unia“ we Lwowie, kolegów wiceprezesa Zygmunta Zielińskiego i redaktora Kmicińskiego, przybyli delegaci prawie wszystkich miejscowości zachodniej Galicyi, a mianowicie z Wadowic, Tarnowa, Mszany Dolnej, Brzeska, Bochni, Liszek, Chrzanowa, Nowego Targu, Białej, Kalwaryi, Suchej, Gorlic, Grybowa, Dębicy, Dobczyc, Skawiny, Starego Sącza, Nowego Targu, Myślenic, Wieliczki, Ropczyc, Tuchowa, Krzeszowic, Oświęcimia, Jordanowa, Jasła, Żywca, Niepołomic, nadto delegaci Stowarzyszenia rzeszowskiego, koledzy Smolarz i Solarski, w towarzystwie kilkunastu kolegów z Rzeszowa, delegaci Związku sądowców we Lwowie, koledzy Kroszel i Hostyński, — wreszcie wszyscy koledzy z Krakowa i najbliższych okolic.

Z zaproszonych posłów do Rady Państwa przybyło na wiec pięciu, a mianowicie: **PP. Ignacy Daszyński, Dr. Adolf Gros, Dr. Ignacy Petelenz, Dr. Tadeusz Sikorski i Edmund Zieleniewski,** kilku PP. Przełożonych, a między nimi Dyrektor kancelaryi sądowej P. Władysław Hajdukiewicz i przedstawiciele prasy. Znaczny stosunkowo zastęp posłów usprawiedliwił niemożność przybycia i wyraził przy tej sposobności w ciepłych słowach życzliwość dla naszej, znanej mu, słusznej sprawy, przyrzekając zarazem gorliwe jej poparcie w jesiennej sesyi parlamentarnej. Do najsympatyczniejszych należą listy Posłów PP. Dra Łazarskiego z Białej, Dra Walentego Staniszewskiego, Dra Ludomiła Germana, Dra Rogera Battaglii, Prof. Dra Buzeka i Franciszka Wójcika z Wyciąż. — Również liczny zastęp Kolegów usprawiedliwił listownie lub telegraficznie niemożliwość przybycia na wiec, zaznaczając, że solidaryzuje się z wnioskami i uchwałami wiecu. Do takich należą telegramy z Krosna, Andrychowa, Milówki, Bochni, Wadowic, Białej, Sanoka i t. d.

Obrady zagaił prezes Stow. krakowskiego, kolega Józef Grzesiak i podnosząc w niezwykle pięknem przemówieniu doniosłość chwili, wyłuszczył pobudki, które skłoniły Stowarzyszenie do zwołania wiecu, poczem podziękowawszy Posłom, Przedstawicielom Władz i Kolegom za liczne przybycie na wiec, zaproponował na

przewodniczącego wiecu kolegę Kogutowicza z Krakowa, na zastępców zaś kolegów: Zielińskiego, reprezentanta Stowarzyszenia „Unia“ ze Lwowa i Smolarza, reprezentanta Stowarzyszenia rzeszowskiego, co jednomyślnie przez aklamacyę przyjęto.

Przewodniczący kolega Kogutowicz, podziękowawszy za wybór, przedstawił zgromadzonym reprezentanta Władzy w osobie c. k. komisarza Policyi p. Dra Gulkowskiego i powołał na sekretarzy kolegów Kwiatkowskiego i Książka. Po pięknej zaś przemowie, w której podniósł z okazyi jubileuszu cesarskiego wielkoduszność Monarchy i należyte zrozumienie przez Niego naszych uczuć narodowych, otwarł wiec trzechkrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, a skonstatowawszy jednomyślność uczuć, zaproponował wiecowi wysłanie hołdowniczego telegramu do Tronu, następującej treści:

„Seiner Majestät Kaiser Franz Josef I. Wien.

„Die, aus Anlass einer Beratung über die einzuschlagenden Massregeln zur Erlangung einer gesetzlichen Regelung ihres Dienstverhältnisses zu Krakau versammelten, staatlichen Vertrags-Beamten wagen ihre alleruntertänigste Huldigung den Stufen des Allerhöchsten Trones zu entbieten.

„Verein der staatlichen Vertrags-Beamten für Westgalizien in Krakau — Vorsitzender Jakob Kogutowicz, Schriftführer Heinrich Kwiatkowski“.

Telegram, którego treści wysłuchano, powstawszy z miejsc, przyjęli zebrani burzliwymi, długo nie milknącymi oklaskami!

Następnie udzielił przewodniczący głosu pierwszemu referentowi, wiceprezesowi Stowarzyszenia, koledze Podgórczykowi, który przemówił mniej więcej w te słowa:

„Od szeregu lat walczy pomocniczy personal kancelaryjny o **poprawę i istotną regulacyę** swoich stosunków służbowych, tak w materyalnym jak i moralnym kierunku. Walczy w drodze legalnej, zapomocą godziwych, prawnie dozwolonych środków, z natężeniem wszystkich sił, nie żałując trudów, zabiegów, ni pracy, — nie szczędząc ciężko zapracowanego grosza!

A jednak jak dotąd, prawie że bezskutecznie!!

Setki petycyj i memoryałów, wysyłanych do sfer miarodajnych, setki deputacyj do ministrów i parlamentu, przedstawiających opłakaną pod każdym względem dolę pomocniczego personalu kancelaryjnego i żądających przynajmniej częściowego zaspokojenia skromnych ich żądań, nie odniosły żadnego rezultatu! Jak dawniej, tak i dziś każdy z nas na podstawie § 29. rozporządzenia wszystkich Ministerstw z dnia 19. lipca 1902 Nr. 145. Dz. u, p. może być nawet bez podania powodów, bez żadnego z naszej strony przewinienia, uwolnionym ze służby bez względu na ilość lat, jakie w służbie państwowej przepędził!

Nic zatem dziwnego, że wiecznie nam, jutra niepewnym, ciśnie się na usta pytanie, gdzie szukać sprawiedliwości? Jakich jąć się środków, by głos nasz nie był głosem wołającego na puszczy? Z dniem każdym trudniej przychodzi nam zrozumieć, czemu przypisać tę martwą obojętność kompetentnych sfer na nasze skargi i żale, na głosy nasze, niczego więcej, jak tylko sprawiedliwości żądające!

Chyba tem, że dotąd zawsze w walce, jaką z Rządem, jako naszym pracodawcą, prowadzimy, staraliśmy się unikać wszystkiego, coby wskazywać mogło, że walka ta przestaje być lojalną i chwyta się środków wymuszających!

Jednak i społeczeństwo całe niemniej obojętnie i apatycznie zachowuje się wobec całego szeregu naszych protestów przeciw położeniu, w jakiem się znajdujemy! Z kamienną apatyą przypatruje się naszej nędzy, nie zabierając nigdy, choćby nawet głosu współczucia! Tworzą się towarzystwa dla udzielania pomocy różnym przestępcom, nawet ochronie zwierząt poświęca się całe artykuły na szpaltach dzienników, lecz nikt nie zwróci i zwrócić nie chce uwagi na tę błyszczącą nędzę, jaka niestety naszym jest udziałem!

Chciałbym dzisiaj przedstawić o ile możliwe najdokładniej stosunki nasze służbowe, naszą pracę i wynagrodzenie, by wykazać, że aczkolwiek zaliczamy się *de nomine* do urzędników państwowych, aczkolwiek na równi z nimi spełniać musimy obowiązki służbowe, — znajdujemy się w krytyczniejszem położeniu materyalnem, niż niejeden z robotników u prywatnego przedsiębiorcy. I mam nadzieję, że wielu dla sprawy naszej zupełnie obojętnych, jeśli raczą cierpliwie wysłuchać objektywnego przedstawienia stosunków, w jakich żyć zmuszeni jesteśmy, staną się gorącymi naszej sprawy zwolennikami.

Na samym atoli wstępie muszę przedstawić różnicę, jaka zachodzi pomiędzy obecnym oficyantem lub pomocn. kancel., a dawnym dyurnistą, albowiem prawie zawsze, tak całe społeczeństwo, jak też i posłowie, od których poprawa naszego bytu zawisła, identyfikują jednych z drugimi, nie znając lub nie chcąc znać różnicy, jaka pomiędzy nimi zachodzi. Otóż stwierdzić muszę, że dawny dyurnista do otrzymania posady rządowej musiał mieć trzy palce u prawej ręki, by mógł w niej pióro utrzymać i posiadać mniej lub więcej dokładnie sztukę pisania. Nie pytano się go zaś wcale o jego wykształcenie lub poprzednie zajęcie! Wystarczało zupełnie, że umiał pisać, bez względu na to, czy do Sądu lub Urzędu przybywał prosto ze szkoły czy też z kryminału!

Zupełnie inaczej ma się rzecz obecnie! Rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 27. lutego 1896 Nr. 217 Dz. u. p., stwarzające pierwszych pomocników kancel. przy sądach, a następnie rozporządzenie całego Ministerstwa z 19. lipca 1902, ustanawiające pomocników kancel., obecnych oficyantów, przy wszystkich władzach i urzędach, — wyraźnie zastrzega, że każdy starający się o posadę pomocnika kancelaryjnego musi posiadać wszystkie wymogi, do uzyskania posady każdego innego urzędnika konieczne, a mianowicie nienaganny żywot, świadectwo zdrowia, odpowiednie wykształcenie, ukończony 18-ty a nie przekroczony 40-ty rok życia, obywatelstwo austryackie i t. d.

Zaś według § 6. cytowanego powyżej rozporządzenia całego Ministerstwa, osoby karane z powodu zbrodni lub występku, z chciwości zysku popełnionej, lub przeciw obyczajności publicznej wykraczającej, innej karygodnej czynności, przez sąd na karę skazane nie mogą być przyjęte jako pomocnicy kancel. Gdyby zaś udało się komuś na posadę tę podstępnie się wcisnąć pomimo braku jakiegoś potrzebnego do przyjęcia wymogu lub mimo istnienia powodu wyłączenia, ma być w myśl § 27. tegoż rozporządzenia, skoro okoliczność taka na jaw wyjdzie, ze służby oddalonym.

Wprawdzie pewna, stosunkowo nadzwyczaj mała część dawnych dyurnistów, weszła w skład obecnych

oficyantów kancel., lecz miejsca te otrzymali jedynie ci, którzy wykazać się mogli przepisanymi wymogami.

Odpowiednio do posiadanych kwalifikacyi przeznaczono oficyantom kancel. ich czynności urzędowe. Odnośne przepisy i instrukcye zupełnie jasno określają, że oficyant kancel. spełniać ma te same funkcye urzędowe, które poruczono do wykonywania urzędnikom kancel. IX. X. i XI. klasy rangi.

Przy sądach n. p. z wejściem w życie nowej procedury cywilnej, przelewającej formalną stronę każdej sprawy na kancelaryę sądową. — z bezmyślnej siły roboczej. jaką był dawny kancelista lub dyurnista, stworzyła nowa instrukcya sądowa — z obecnych funkcyonaryuszy kancelaryjnych siłę pomocniczą, samodzielną, odpowiedzialną za swoje czynności i pomagającą sędziemu w jego żmudnej pracy, zdejmując z jego ramion ciężar, jakim była formalna strona każdej sprawy. Zakres działania oficyantów kancel. w sądownictwie nie rożni się jednak absolutnie od zakresu działania urzędników kancelaryjnych. Instrukcya sądowa najwyraźniej przeznacza oficyantów kancelaryjnych do tych samych czynności urzędowych. jakie spełniać mają urzędnicy kancel. IX. X. i XI. rangi. oznaczając dokładnie, że wszystkie czynności kancelaryjne spełniać mają oficyanci kancelaryjni na równi z urzędnikami. I tak się dzieje w rzeczywistości!

Ktokolwiek miał sposobność zetknąć się z obecnem sądownictwem, łatwo mógł nabrać tego przekonania, że oficyanci kancelaryjni wykonywają te same czynności, jak urzędnicy kancelaryjni, to znaczy prowadzą kancelarye w sprawach spornych, niespornych. karnych itd.

Oprócz wspomnianych powyżej wymogów ogólnych, posiadać muszą jeszcze oficyanci kancelaryjni na równi z urzędnikami przepisane egzamina zawodowe, jeśli te dla urzędników kancel. odnośnej dykasteryi są przepisane — w sądownictwie egzamin kancelaryjny, który poprzedzać musi sześciomiesięczna bezpłatna praktyka kancelaryjna i egzamin tabularny (hipoteczny), do którego potrzebną jest trzymiesięczna praktyka, albowiem wobec znacznej liczby kandydatów na posady oficyantów rozporządziło Ministerstwo Sprawiedliwości, że posady oficyantów otrzymywać mają przedewszystkiem ci pomocnicy kancel, którzy ukończyli przepisane trzy lata służby kancel., i złożyli obydwa egzamina, w braku takich ci, którzy posiadają przynajmniej egzamin kanceryjny. A dopiero gdyby kandydatów takich zabrakło, mianowani zostają ci pomocnicy kancel., którzy egzaminów nie złożyli. Ponieważ jednak nie brak nigdy kandydatów na oficyantów z dwoma lub jednym egzaminem, ci, którzy z jakichkolwiek powodów egzaminów nie złożyli, pomimo kilkuletniej służby posady oficyanta otrzymać nie mogą.

Jak zatem z przedstawionego stanu rzeczy jasno wynika, posiadać muszą oficyanci kancel. te same jak urzędnicy kancel. wymogi tak pod względem ogólnym, jak też i zawodowym. tudzież spełniać są obowiązani te same jak tamci funkcye! Nie ulega zatem kwestyi, że Rząd rozporządzeniem swojem z dnia 19. lipca 1902 Nr. 145. Dz. u. p. stworzył nową kategoryę pracowników, zwanych obecnie oficyantami kancel., którzy z dawnymi dyurnistami nic nie mają wspólnego i zupełnie fałszywem jest twierdzenie, że dawni dyurniści nazwani zostali oficyantami kancelaryjnymi. Nie wytrzymuje również krytyki zdziwienie, wyrażane często przez niektórych posłów, że dawniej wystarczało nam 15 złr. na miesiąc. a dzisiaj 100 kor. jest za mało.

Przyznać również każdy bezstronny musi, że jeśli od ludzi tych wymaga się tego samego co od innych i ludzie ci tak samo jak drudzy wymaganiom tym w zupełności czynią zadość, powinien się znaleźć jakiś *modus*. by im dać to, na co pracą swoją w zupełności zasłużyli.

Jest to przecież anomalią wprost nie do uwierzenia, by pewnej kategoryi ludzi, dającej takie samo *quantum* pracy jak inni, za pracę tę płacić mniej, co gorsza, nie dać im nawet tyle, by z wynagrodzenia tego jako tako, choćby najskromniej, wyżyć mogli!

W czem zatem tkwi to zło, że oficyanci kancel. mimo posiadanych wszystkich wymogów ogólnych, do uzyskania stopnia urzędnika kancel. potrzebnych, mimo równego z urzędnikami kancel. wykształcenia zawodowego i mimo odpowiedniej wprawy, rutyny i wyszkolenia w funkcyach urzędników kancel., posad urzędniczych otrzymać nie mogą? Z jakich powodów nie otrzymują tych posad, skoro przez cały czas swych zajęć służbowych spełniają jedynie funkcye urzędników kanc., gdy nadto o posady te mają prawo się ubiegać? Jeśli są w stanie i możności spełniać funkcye urzędnicze jako oficyanci kancel., czyż nie zdołaliby wykonywać tych samych czynności jako urzędnicy kancelaryjni?

Oto jedyną przeszkodą do uzyskania posad urzędniczych przez oficyantów kancel., jest ustawa o certyfikacie wojskowym z 19. kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. u. p., a właściwie, jak to następnie wykażę, fałszywa interpretacya tej ustawy przez kompetentne czynniki.

Na mocy tej ustawy wszystkie prawie posady urzędników kancel. otrzymują wysłużeni podoficerowie c. i k. armii i obrony krajowej — którym do uzyskania posad urzędniczych wystarcza sześciomiesięczna praktyka, podczas której my występujemy w roli instruktorów, udzielając im odpowiednich wskazówek i pouczeń i wprowadzając ich w czynności urzędowe, by oni posady, które z istoty rzeczy nam się należą, z przed nosa nam zabierali.

Nie występowaliśmy jednak nigdy wrogo, ani nie występujemy nigdy. przeciw ludziom, którzy korzystając z praw, jakie ustawa im nadaje. uzyskują posady urzędników. Nie możemy mieć bowiem do nich żalu, że z praw im należnych robią odpowiedni użytek! Potwierdzą to wszyscy ci, którzy podczas swojej praktyki. czy to w sądach, czy w innych urzędach, stykali się z oficyantami kancel. Stwierdzić oni muszą, że właśnie oficyanci kancel. zachowywali się wobec nich z największym taktem, udzielając im z największą chęcią wszelkich wskazówek i pouczeń, do objęcia stopnia urzędniczego potrzebnych.

Występujemy jednakże bez przestanku i występować będziemy zawsze przeciw samej ustawie, jako z duchem czasu niezgodnej, a ogół oficyantów kancel. w wysokim stopniu krzywdzącej! Będziemy się starali wszelkiemi siłami. jeśli już nie o zupełne jej zniesienie, to przynajmniej o odpowiednie jej zmodyfikowanie, — zaś do czasu, gdy to nastąpi — o interpretacyę jej słuszną i sprawiedliwą, a nie jak dotąd z naszą krzywdą się dzieje, wręcz na korzyść certyfikatystów, fałszywą!

Nie chcę rozwodzić się w tej chwili nad tem, o ile ustawa ta sama przez się jest dla nas krzywdzącą i niesprawiedliwą! W tej kwestyi dwu zdań być nie może. Każdy przyznać musi, że ustawa, stawiająca wyżej

12-letnią służbę wojskową nad również dwunastoletnią służbę przy jakinkolwiek urzędzie, władzy lub sądzie jest co najmniej anachronicznem! W jakiż bowiem sposób mógłby ktoś wykazać, że praca oficyanta kancel., spełniającego odpowiedzialne funkcye urzędnicze, funkcye wymagające odpowiedniego wykształcenia ogólnego, a nadto odpowiedniej praktyki i egzaminów zawodowych, jest mniej warta, niż praca mającego prawo do certyfikatu urzędniczego wojskowego podoficera rachunkowego, ograniczająca się bardzo często do bezmyślnego przepisywania przez 12 lat niemieckich kawałków. Gdy nadto ów podoficer przez czas swej służby wojskowej jest daleko lepiej płatny, niżeli każdy oficyant kancel., pobory bowiem jego miesięczne wynoszą około 150 kor., podczas gdy oficyant pobory te otrzymać dopiero może po 25-letniej służbie, łatwo każdy nabrać musi przekonania, że właściwie oficyanci powinni mieć za pracę swoją żmudną i odpowiedzialną, pierwszeństwo przed wysłużonymi podoficerami.

Im w pierwszej linii nadawane być winny wakujące posady urzędników kancelaryjnych, jako kompensata za dwunastoletnią gorliwą i odpowiedzialną pracę, często o głodzie i chłodzie.

Tego zapatrywania była również już w roku 1899 parlamentarna komisya petycyjna, której sprawozdawca, poseł Hren, sprawozdanie swoje o położeniu i postulatach ówczesnych dyurnistów kończy wezwaniem do Rządu, by w drodze ustawowej dyurnistów, zajętych w służbie manipulacyjnej i kancelaryjnej po 12-letniej zadowalającej służbie, i po uzyskaniu przez nich odpowiednich kwalifikacyj, — postawiono przy ubieganiu się o posady urzędnicze na równi z wysłużonymi podoficerami i odnośnie do nich — zniesiono przysługujące prawo pierwszeństwa certyfikatystom!

Już wówczas zatem uznawał parlament, że ustawa o certyfikatystach jest dla nas krzywdzącą i wzywał Rząd, by sprawę tę na naszą korzyść zmienił! — Od tego czasu jednak żadna w tym kierunku nie nastąpiła zmiana, co gorsza, jak to natychmiast wykażę, przez fałszywą interpretacyę tej ustawy pozbawiono nas wogóle możności uzyskania kiedykolwiek należnych nam posad urzędników kancelaryjnych i manipulacyjnych.

A mianowicie:

Paragrafami 1—5 wspomnianej ustawy zastrzeżono w s z y s t k i e b e z w y j ą t k u p o s a d y s ł u g p a ń s t w o w y c h przy wszystkich władzach i urzędach dla wysłużonych podoficerów c. i k. armii, marynarki i obrony krajowej, nadto zastrzeżono dla tychże podoficerów p i e r w s z e ń s t w o (Vorzug) do uzyskania innych posad.

Paragraf 5 tejże ustawy wyjaśnia, że przy obsadzeniu posad urzędników w służbie kancelaryjnej i manipulacyjnej, przy urzędach, sądach, władzach, zakładach i przedsiębiorstwach państwowych, o ile posady te nie zostają nadane urzędnikom, pobierającym stałą pensyę, albo kwieskowanym, — zastrzeżone zostają dla wysłużonych podoficerów, którzy wykażą swe zupełne uzdolnienie — pierwszeństwo (Vorzug) przed współubiegającymi się.

Jak zatem z brzmienia odnośnego paragrafu wynika, — jedynie tylko posady sług państwowych zastrzeżone są w y ł ą c z n i e dla wysłużonych podoficerów. — Do uzyskania posady urzędników muszą podoficerzy wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem, a pierwszeństwo przed nimi mają urzędnicy kwieskowani lub pobierający stałą płacę. Nie mają więc wysłużeni podoficerowie według dosłownego brzmienia cytowanej ustawy m o n o p o l u na posady urzędnicze, tak jak go posiadają na posady sług, — a nawet skoro oficyanci kancel. są kontraktowymi urzędnikami państw., pobierającymi stałą płacę — powinni mieć do uzyskania posad tych pierwszeństwo. Przeciw monopolizowaniu posad urzędników kancel. na rzecz certyfikatystów wystąpił parlament jeszcze w r. 1899, zwracając rządowi uwagę na fałszywą interpretacyę rzeczonej ustawy. Mianowicie sprawozdaniem komisyi petycyjnej z dnia 8/5 1899, podpisanym przez przewodniczącego tejże komisyi posła Roczkę i sprawozdawcę posła Hrena, wskazuje taż Komisya na fałszywe interpretowanie ustawy o certyfikatach, — wskutek czego zamiast zastrzeżonego na posady te jedynie pierwszeństwa „Vorzug" dla podoficerów wysłużonych, utworzono dla nich monopol, z krzywdą innych mających prawo o ubieganie się o te posady! Już zatem wówczas stwierdzono, że ustawy tej nie wykonywa się tak, jak wykonywaną być powinna, lecz krzywdzi się nią innych, zaznaczyć wypada, że najbiedniejszych, — którzy nigdzie obrony ni opieki znaleźć nie mogą.

Pomimo tego, jak dawniej, tak i obecnie posady urzędn. kancel. i manipulac. nadane zostają wyłącznie tylko podoficerom — bez uwzględnienia oficyantów kancel. — również posiadających prawo do ubiegania się o te posady.

Jaskrawym również dowodem fałszywej interpretacyi tej ustawy jest wyczekiwanie przez kompetentne władze, przy obsadzaniu posad urzędników kancel., — na wysłużonych podoficerów, mimo upływu terminu konkursem uchwalonego i mimo okoliczności, że o posady te starają się posiadający wszystkie wymogi oficyanci kancel. Utarło się bowiem w praktyce, że rozpisane w drodze konkursu posady urzędn. kancelaryjnych, mimo, że o posady te ubiegają się oficyanci kancel., posiadający wszystkie przez ustawę zastrzeżone wymogi, — nie zostają nimi, jakby być powinno obsadzone, lecz wyczekuje się z obsadzeniem tych posad tak długo, aż znajdą się na nie wysłużeni podoficerowie. Taka interpretacya ustawy o certyfikatach jest z gruntu fałszywą, gdyż wysłużeni podoficerowie mają jedynie przy obsadzeniu tych posad pierwszeństwo, czyli że jeśli o posady te kompetuje oficyant kancel. i certyfikatysta i obadwaj mają j e d n a k o w e kwalifikacye, posadę otrzymać powinien wysłużony podoficer. Gdy zaś oficyant kancel. posiada kwalifikacye wyższe, względnie o posadę nie ubiega się certyfikatysta, powinien posadę urzędnika kancel. otrzymać oficyant, albowiem posady te nie są w y ł ą c z n i e dla certyfikatystów, jako posady sług państwowych, zastrzeżone.

Zaś z powodu zmonopolizowania posad urzędników kancel. na rzecz certyfikatystów, oficyanci kancel. pracujący od lat w urzędach i sądach, pracy tej poświęcający wszystkie swoje siły — i w funkcyach swoich wyszkoleni od szeregu lat, pozbawieni zostają nawet nadziei, że kiedyś po latach, będą mogli dochrapać się stanowiska, zabezpieczającego im i ich rodzinom znośniejszy byt.

Czas zatem już najwyższy, by ustawę tę, jeśli już nie zupełnie zmieniono, to przynajmniej interpretowano w duchu ustawie tej właściwym, by tym sposobem krzywda, jaką ustawa ta, sama przez się, nam wyrządza, przynajmniej częściowo zmniejszoną została!

Jak dotąd rząd, który jako nasz pracodawca w pierwszej linii do starania się o uzyskanie dla nas znośniejszej doli jest obowiązany, — nie okazywał nigdy zamiaru ani ochoty do załatwienia tej kwestyi w duchu naszych żądań, — puszczając mimo uszu wszystkie nasze prośby i memoryały, — a zadowalając się jedynie półśrodkami, za jakie rozporządzenia, sprawę naszą rzekomo regulujące, uważać musimy. Rozporządzenia te pod żadnym względem nie stanęły na wysokości tego zadania, na jakiej stanąć były powinny. Nie możemy bowiem uznać rozporządzenia podwyższającego naszą mizerną pensyę o 8 kor. za regulacyę naszych stosunków służbowych, skoro w rozporządzeniu tem nie wspominiano zupełnie o naszym najważniejszym postulacie, to jest — stabilizacyi, a nadto nie zapewniono nam naszej przyszłości w ten sposób, byśmy nie jak dotąd wegetować, lecz żyć mogli!

Jedynie u s t a w o w e uregulowanie naszych stosunków służbowych może być dla nas rękojmią zabezpieczenia jutra, tego domagamy się wszelkiemi siłami i dotąd nie zaprzestaniemy walczyć, dopóki to nasze żądanie nie zostanie pomyślnie załatwione!

Z kolei zabrał głos drugi referent, reprezentant Stowarzyszenia krakowskiego wobec centralnej organizacyi „Reichsverband" w Wiedniu, kolega Hess, który przedstawiwszy rozwój naszych zawodowych organizacyj, które w 19. stowarzyszeniach krajowych liczą przeszło 7.000 członków, wezwał partykularne, prowincyonalne Stowarzyszenia, stojące poza centralnym związkiem do rozwiązania się i przystąpienia w imię wspólnego dobra do Stowarzyszeń krajowych, radził dalej brać żywszy udział w życiu publicznem i dać przez to ogółowi znać o swem istnieniu, wreszcie wykazał cyfrowo, o ile gorzej jesteśmy wynagradzani już nie od urzędników kancelaryjnych, lecz od różnych funkcyonaryuszy państwowych, jak: oficyantów kolejowych, straży skarbowej, żandarmeryi, a nawet od sług państwowych.

Trzeci referent, redaktor organu lwowskiej „Unii", kolega Kmieciński, doskonały mowca, poddał krytyce rozporządzenie wszystkich Ministerstw z 19/VII 1902 d. p. p. Nr. 145 i następne, ich stylizacyę, która dopuszcza interpretacyę na naszą niekorzyść, w szczególności § 29 rozporządzenia, skrytykował w należyty sposób „dobrodziejstwo" przyznania nam legitymacyj kolejowych, które za te same ulgi nakłada na nas pięć razy większy podatek, niż na urzędników państwowych, wreszcie postawił rezolucyę, która po późniejszem zmodyfikowaniu opiewa:

„Wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych, odbyty w Krakowie dnia 1/XI 1908, zwraca się do wszystkich posłów do parlamentu z Galicyi, ażeby w czasie jesiennej sesyi parlamentarnej z całą energią starali się o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

„Wiec wzywa równocześnie P. T. Posłów, aby zaliczyli tę sprawę w poczet takich, od pomyślnego załatwienia których uczynią zawisłem swe oświadczenie się za podatkiem od wódki, względnie za innemi koniecznościami państwowemi".

Czwarty wreszcie referent, kolega Kwiatkowski, zreasumowawszy wywody poprzednich mowców, poddał krytyce przestarzałą ustawę o certyfikatystach, wykazujące, że ustawa ta przed laty, gdy od urzędników kancelaryjnych wymagano tylko uzdolnienia do bezbłędnego przepisywania referatów i egzaminu w tym kierunku (§ 9. instrukcyi dla urzędników powiatowych) miała racyę bytu, tembardziej, że w owych czasach ludzie z ukończonemi nawet kilku klasami szkół średnich, mieli łatwy dostęp do służby konceptowej we wszystkich prawie dykasteryach. Dosyć wspomnieć tylko rozporządzenie ministerstwa handlu z r. 1872, dopuszczające nawet ówczesnych ekspedyentów pocztowych, o ile złożyli egzamin ruchu i okazali nic więcej tylko do tego ochotę, do egzaminu administracyjnego i służby konceptowej.

Dzisiejsi urzędnicy kancel. i pełniący ich funkcye oficyanci kancel. to nie dawni, bezmyślni urzędnicy, którzy byli zaledwie lichemi maszynami, to nie surowy i nieociosany materyał, to ludzie przeważnie o średniem wykształceniu, z inteligencyą, o silnem, z przekonania płynącem poczuciu obowiązków, ale także ludzie, świadomi swych praw i swej wartości.

Mimo wszystko Rząd, nasz pracodawca, chociaż zna dobrze naszą wartość i powierza nam ciężkie i odpowiedzialne agendy urzędników kancelaryjnych woli nas zatrzymać w nieokreślonym i nieunormowanym ustawowo charakterze oficyantów, niż nadać nam tytuł i charakter urzędników i odpowiadające im pobory służbowe!

Tłomaczenie się Rządu, że w razie zamiany posad oficyantów na posady urzędnicze, musieliby je zająć certyfikatyści, nie jest żadnym argumentem i nie powinno zadowolić reprezentantów społeczeństwa w parlamencie z dwóch przedewszystkiem powodów: 1. trudno przypuścić, aby w danym wypadku zrodziło się od razu tylu certyfikatystów, aby mogli objąć 1/4 część posad dzisiejszych oficyantów, 2. jasną jest rzeczą, że jak wiele ustaw, tak i ustawa z r. 1872 o certyfikacie, która po 36 latach istnienia, przeżyła się i nieodpowiada dziś duchowi czasu, nie jest i nie może być ostatnim wyrazem ustawodawstwa w tym kierunku, lecz może, a nawet powinna uledz modyfikacyi.

Wydawanie jasnych, nie podlegających kwestyi, lub też modyfikacya przestarzałych, nie odpowiadających duchowi czasu ustaw, jest jak wiemy atrybucyą ciał ustawodawczych, a w tym wypadku austryackiego, obecnie zdemokratyzowanego parlamentu, który wyszedł z powszechnych, a więc i naszych wyborów. Odpowiedzialność za ciężką naszą dolę i dotychczasowy brak odnośnej i długo przez nas oczekiwanej ustawy, ciąży więc na owem ciele ustawodawczem i wchodzących w jego skład stronnictwach demokratycznych, w programie których leży obrona praw i interesów nawet poszczególnych jednostek i w programie których powinna się znajdować na niepoślednim miejscu, obrona praw i interesów rozmyślnie przez Rząd zapomnianych i... po macoszemu traktowanych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, tem więcej, że stronnictwo demokratyczne wobec tych właśnie oficyantów kancelaryjnych zaciągnęło dosyć poważne zobowiązania!

Mowca przedstawiwszy w końcu polityczne stanowisko pomocniczego personalu kancelaryjnego, który mimo ciężkiego położenia, dąży do zrównania swych praw i bowiązków, drogą nie rewolucyi lecz ewolucyi, i zwracając się do posłów z apelem „Caveant consules, ne quid detrimenti res publica capiat" postawił następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu w dniu 1/XI 1908 w Krakowie oficyanci i pomocnicy kancelaryjni uchwalają:

Mimo dotychczasowego braku szczerego zainteresowania i wydatnej działalności ze strony zwłaszcza tych członków parlamentarnego Koła Polskiego, których ogół państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych przy ostatniej kampanii wyborczej solidarnie i z całem poświęceniem popierał, wyrażają zebrani na wiecu państwowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni nadzieję, że parlamentarne Koło Polskie w szczególności zaś wszystkie stronnictwa demokratyczne tego Koła, uznając i oceniając obywatelskie i polityczne stanowisko ogółu oficyantów i pomocników kancelaryjnych, jako też słuszność żądań tychże, użyją przecież wszelkich wpływów i środków do wprowadzenia w czyn ustawowego określenia stanowiska oraz przyznania należnych oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym praw i wywiążą się należycie z dobrowolnie przyjętych na siebie przyrzeczeń“.

Po otwarciu dyskusyi nad wygłoszonymi referatami i zaproszeniu obecnych na wiecu posłów do wypowiedzenia swych zapatrywań na naszą sprawę, zabrał pierwszy głos poseł demokratyczny z Krakowa P. Dr. Ignacy Petelenz, który stwierdził przedewszystkiem słuszność naszych skromnych żądań i konieczność ustawowego uregulowania naszych praw i obowiązków; zaznacza jednak, że w każdym razie coś już dla nas zrobiono i, że nie my jedni nie otrzymujemy tego co się nam należy, gdyż n. p. nauczycielstwo jest o wiele gorzej sytuowane od wszelkich kategoryi urzędników państwowych. Nawiązując do przemówienia Kolegi Hessa, zaznacza P. Dr. Petelenz, że żądania wszystkich kategoryj funkcyonaryuszy państwowych nie mogą być od razu uwzględnione, a uwzględnienie żądań pewnej kategoryi pociąga za sobą pretensye i nowe żądania innej kategoryi funkcyonaryuszy państwowych. Wyrażając zdziwienie, że zapraszając posłów na wiec, posłało im Stowarzyszenie swą gazetę, zawierającą ostrą krytykę działalności posłów w odniesieniu do naszej sprawy zaznacza, że nie zrażony tem przybył na wiec, chociaż dopieroco powrócił z obrad delegacyjnych, aby okazać tem swą sympatyę dla naszej sprawy, a nadto wyjaśnić, że parlamentarne Koło Polskie robiło w naszej sprawie ile mogło, zajmując jednak już po wstąpieniu ludowców do Koła, trzecie miejsce między stronnictwami parlamentarnemi o liczbie 71 członków, nie mogło i nie może wobec konstelacyi politycznej przejść w opozycyę. Za główną przeszkodę do ustawowego załatwienia naszej sprawy, uważa P. Dr. Petelenz ustawę o certyfikacie i zaznacza że sprawę tę omawiano w delegacyach i radzono stworzyć dla certyfikatystów inny *modus vivendi* i wynagradzania wysłużonych podoficerów przez przyznawanie im pewnych beneficyów w samej armii, gdyż przywilej certyfikatu w służbie cywilnej uważa większość posłów za zły i nieodpowiedni. Przyznanie oficyantom kanc. małego procentu posad urzędniczych, nie zadowoliłoby twierdzi mowca, ogółu oficyantów. Militaryzmu P. Dr. Petelenz ani nie krytykuje, ani nie chwali, lecz przyjmuje go jako fakt istniejący wobec faktu, że czasów idealnych dotąd nie ma. Dalej oświadcza P. Dr. Petelenz, że jak dotąd, tak i na przyszłość nic pewnego przyrzec nie może, obiecuje sobie jednak wiele, po mającej się wkrótce ukonstytuować komisyi, dla spraw urzędników państwowych, która może potrafi sprawą tą zająć się należycie. Wyjaśnia dalej, że zdaniem jego więcej nieraz zdziałać można interwencyą poselską w odnośnem Ministerstwie, niż wnoszeniem setek wniosków i interpelacyj, które spowszednieją i z których mała tylko część doczeka się wyjaśnienia. Uzyskanie legitymacyj kolejowych, kosztowało dużo trudu i zachodu, zarzucane zaś tym legitymacyom braki i wady, powstały zapewne z winy biurokracyi, która niejednokrotnie uchwały parlamentu, a nawet własne rozporządzenia wypacza. W sprawie tej zresztą zainterpeluje mowca zaraz po przyjeździe do Wiednia P. Ministra kolei. Jeszcze raz wyraża P. Dr. Petelenz nadzieję, że... sprawa nasza zostanie należycie wyjaśnioną i załagodzoną, co jednak zależy przedewszystkiem od konstelacyi politycznej, która dziś wiele pozostawia do życzenia.

Z kolei przemówił poseł P. Ignacy Daszyński, oświadczając na wstępie, że przychodzi chociaż nie zaproszony, nie po to jednak, aby nas odciągać od innych, a przeciągać do swego stronnictwa, lecz — mimo to, żeśmy zawzięcie przeciw niemu występowali podczas ostatniej kampanii wyborczej — przychodzi jako człowiek do ludzi krzywdzonych, potrzebujących pomocy, którzy mimo stanowiska społecznego i politycznego klerykalnego lub jakiegokolwiekbądź innego, są proletaryuszami socyalnymi, gorzej sytuowanymi od zwykłych robotników. Biurokracya — wywodzi mowca — zapóźniła się w rozwoju społecznym i politycznym, zatrzymała dawne, przestarzałe przepisy, tajną kwalifikacyę, które wzmagają butę przełożonych i chęć skłonienia podwładnych do służalczości. Ze zdziwieniem dowiedział się mowca, że organizacya nasza liczy 7.000 członków w Austryi, co jest dowodem nowoczesnego ducha organizacyi i obecnie rozumie nasze już nie prośby, lecz żądania. Żądania nasze stwierdza — są minimalne i nie potrzebują obalać Ministerstw, lub skłaniać klubów do przejścia w opozycyę. W parlamencie bowiem można niejedno przeprzeć, ale przeć potrzeba. Tu opisał mowca targi z Rządem, o wywalczenie 14.000.000 dla kolejarzy, poczem zwrócił uwagę zebranych, że obowiązkiem naszym jest wywrzeć nacisk na cały parlament. Stolarz, ślusarz, lub inny robotnik, stwierdza mowca, potrzebuje parlamentu chyba do przyznania praw politycznych, nie potrzebuje go jednak zupełnie do podwyższenia płacy, bo najlepszym środkiem, prowadzącym do tego celu, jest strejk, nas jednak społeczeństwo nie poprze, bo nas nie zna i strejk naraziłby nas wraz z rodzinami na biedę i nędzę; chociaż i w biurach byłaby — zaznacza mowca — w razie naszego strejku wielka bieda to jednak jestto środek nie zawsze dobry, a u nas trudny, wobec czego pozostaje nam droga politycznego i publicznego oddziaływania na parlament. Certyfikatystów nie zwalcza mowca jako takich, lecz zwalcza ustawę, ponieważ jednak Rząd gotów dla militaryzmu wszystko poświęcić, mowca zaś nie wierzy w projekt stałego utrzymania podoficerów przy armii, oświadcza, że musimy żądać części praw, oddanych podoficerom i przypuszcza, że zgodzilibyśmy się na przyznanie nam 50% posad urzędniczych. W końcu, wyjaśniając, że będzie zasiadał w tym roku w komisyi budżetowej, oświadcza Poseł P. Daszyński: „Przyjdźcie do mnie, nie w tużurku, lecz w marynarce, co będzie możliwe zrobimy, a pokaże się, kto jest większym przyjacielem czy ten, co obiecuje, czy ten co robi“.

Następny mowca Poseł P. Inżynier Zieleniewski zabiera głos, aby jasno określić stan dzisiejszy i przyczyny, jakie się na niego złożyły i wyjaśnia, że główną drogą, prowadzącą do umożliwienia egzystencyi, jest

wprowadzenie równowagi ekonomicznej, na co w Kole Polskiem niejednokrotnie wskazywał. Co do naszych aspiracyj zaznaczył mowca, że tak, jak w Niemczech, na których ustawodawstwie się wzorujemy, główną winny odgrywać rolę nie ukończone studya, lecz kwalifikacya i sprawność danych osobników, które w dodatkowem oświadczeniu, po wyjaśnieniu kolegi Podgórczyka, nam przyznaje, zaznaczając, że chciałby dla nas zrobić więcej, niż my żądamy t. j. oprócz spełnienia naszych życzeń przyczynić się do wprowadzenia równowagi ekonomicznej.

Poseł P. Dr. Gross wyraził radość, że się organizujemy i radził naciskać posłów, bo ci naciskani przez wyborców będą zmuszeni więcej Rząd naciskać, ten zaś więcej się musi liczyć z nieprzyjaciółmi, niż z przyjaciółmi, których nie obawiając się traktuje lekko. Mowca wyłuszcza przyczyny dzisiejszego ogólnie przykrego położenia, a między innemi, obowiązujące do r. 1917 ustawy agrarne, umowę z Węgrami, coraz to gorsze reformy podatkowe, a w szczególności podatku klasowego i domowo-czynszowego, które wywołują niesłychaną drożyznę mieszkań. Zło tkwi zdaniem P. Dra Grossa w zbyt wielkiem znaczeniu agraryuszy, które zmaleje po wprowadzeniu reformy wyborczej i czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do gminy, Sejmu i t. p., co nastąpić musi. Mowca oburza się na to, że w Austryi, której podstawą jest nietylko wojsko, lecz i obywatelstwo, rządzi Minister wojny i obrony krajowej. W celu uzyskania należnych nam praw radzi P. Dr. Gross łączyć się z pokrewnemi kategoryami funkcyonaryuszy, organizować się coraz silniej i nie ustawać w walce, w której obiecuje nam swe poparcie.

Po zwróceniu się Kolegi Hessa z apelem do posłów o poparcie naszej sprawy, zabrał głos reprezentant „Unii“ Kolega Zieliński ze Lwowa, który reasumując wywody wszystkich mowców krytykował dotychczasową działalność posłów i domagał się szczególnie od posłów demokratycznych energicznego zajęcia się naszą sprawą.

Następny mowca Kolega Krossel ze Lwowa atakował ostro w swem przemówieniu, działalność Koła polskiego i tut. posłów i postawił następującą rezolucyę:

Galicyjski wiec rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych wyraża swoje zdziwienie, że Koło polskie, mające decydujący głos w parlamencie i nieodporny wpływ na rząd w ogólności, a w szczególności na ministra skarbu, — nie postarało się dotąd o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, — a jeszcze większe zdziwienie, że nie postarało się przynajmniej o usunięcie najuciążliwszych postanowień rozporządzenia wszystkich ministerstw z 19. lipca 1902, będącego regulaminem służbowym tej kategoryi funkcyonaryuszy rządowych.

Po ponownem przemówieniu posłów P. Zieleniewskiego i Dra Petelenza w kwestyi wyjaśnienia, pierwszego co do naszej sprawności, drugiego zaś co do utworzyć się mającej komisyi dla spraw urzędniczych, zabrał głos oficyant Horodyski z Łańcuta z zamiarem przedstawienia w złem świetle, drugiego krajowego Stowarzyszenia „Unia“ i zakłócenia przez to powagi wiecu. Temu zamiarowi jednak przewodniczący wczas przeszkodził i po odpowiedniem upomnieniu odebrał głos p. Horodyskiemu. Odwołanie się p. Horodyskiego do wiecu, który prawie jednogłośnie domagał się odebrania mu głosu przysporzyło tylko dowodu naszej dojrzałości politycznej, która nie pozwoli na poświęcenie dobra ogółu dla spraw prywatnych.

Przy końcu posiedzenia zabrał głos poseł P. Dr. Sikorski w kwestyi uchwalić się mających rezolucyi i twierdził z mylnego wychodząc założenia, że nie mamy prawa i nie wolno nam krytykować działalności posłów, a tem mniej wyrażać zdziwienia, że tego, lub owego nie uczynili. Następnie, przechodząc do naszej sprawy uznał jej słuszność, a zarazem obowiązek wszystkich, nietylko demokratycznych posłów do energicznego zajęcia się tą sprawą. Dalej stwierdza P. Dr. Sikorski, że powinniśmy się starać o pozyskanie wszystkich posłów, bez względu na zabarwienie polityczne, gdyż chodzi tu o byt i przyszłość naszą. Co do rezolucyi Kol. Kwiecińskiego prosił P. Dr. Sikorski o rozdzielenie jej na dwie części i poddanie osobno pod głosowanie.

Życzeniu P. Dr. Sikorskiego uczyniono zadość i skoro rezolucya Kol. Kwiecińskiego, jako najdalej idąca, przyszła pod głosowanie, głosowano nad nią w dwóch częściach, obie jednak części, **zostały jednogłośnie uchwalone** w brzmieniu następującem:

„Wiec oficyantów i pomocników kancelaryjnych odbyty w Krakowie w dniu 1. listopada 1908, zwraca się do wszystkich posłów do parlamentu w Galicyi, ażeby w czasie jesiennej sesyi parlamentarnej z całą energią starali się o ustawowe uregulowanie stosunków służbowych oficyantow i pomocników kancelaryjnych.

Wiec wzywa równocześnie P. T. Posłów, aby zaliczyli tę sprawę w poczet takich, od pomyślnego załatwienia których uczynią zawisłem swe oswiadczenie się, za podatkiem od wódki, względnie za innemi koniecznościami państwowemi“.

Po uchwaleniu rezolucyi podziękował przewodniczący PT. Posłom, Przedstawicielom Władz i Kolegom za przybycie i zamknął o godzinie 7-mej wiec.

* * *

Wiec ten od początku do końca był wspaniałą manifestacyą naszej siły i naszej solidarności zawodowej. Wykazując nasze, pod każdym względem opłakane położenie, przedstawiając nasze słuszne, a mimo to bardzo skromne postulaty i ujawniając naszą siłą organizacyjną, tudzież dojrzałość polityczną, przyczynić się musi w znacznej mierze do polepszenia naszej doli i ustawowego uregulowania naszych praw i obowiązków.

Dalsza nasza działalność w tym kierunku, przy poparciu wszystkich kolegów, doprowadzić nas wkrótce musi do błogiej i oczekiwanej chwili, w której powiedzieć sobie będziemy mogli: z w y c i ę ż y l i ś m y!

Wiadomości bieżące.

(Wyjść mające rozporządzenie. Zmiana gabinetu parlamentarnego, na urzędniczy. Dopłata do instytutu pensyjnego za lata spędzone w charakterze pomocn. kancel.).

Wiedeń, w listopadzie 1908.

Narody uzbrójcie się w cierpliwość! Ministerstwo skarbu jeszcze nie skończyło „wypracowywać“ rozporządzenia naszego, które w myśl uchwały parlamentu weszło w życie już 1. października b. r. chociaż do

dziś jeszcze nie ujrzało światła dziennego. Znane jest tempo tramwaju krakowskiego, znaną szybkość z jaką parlament austryacki załatwia tak zwane „Volksnotwendigkeiten" — lecz wobec szybkości, z jaką rząd wypracowuje rozporządzenia dotyczące polepszenia bytu podwładnych swoich, to tramwaj krakowski jest conajmniej automobilem o 32 PH.

A chociaż my nie mamy wcale powodu oczekiwać z utęsknieniem tego rozporządzenia lub czegośkolwiek po niem się spodziewać, to przecież natura ludzka jest już tego rodzaju, że wiedząc iż ją nieszczęście jakieś spotkać ma, pragnie by, ją spotkało jaknajprędzej.

Nie jest to bynajmniej przesadą jeżeli nazywamy rozporządzenie to nieszczęściem, gdyż nie trzeba nawet być zbytnio dalekowidzącym ani poinformowanym o intencyach rządu, by pojąć, że w walce, którą obecnie z taką intenzywnością prowadzimy, chwycił rząd za broń, którą nie omieszka zwalczać wszelkich postulatów naszych wobec parlamentu. Najniezawodniejszą odpowiedzią jaką da minister skarbu komisyi budżetowej, która wystąpi z projektem ustawowej regulacyi naszego stosunku służbowego, będzie powoływanie się na trzykrotne podwyższenie naszych poborów w przeciągu tak krótkiego czasu! „Wszakże teraz dopiero wydaliśmy 22 milionów — zawoła — na podwyższenie poborów rozmaitych kategoryi urzędników i sług państwowych, wszakże i kontraktowi urzędnicy otrzymali znowu znaczne podwyższenie!" Jakiego rodzaju podwyższenie, na czem polega i ile wynosi, o tem naturalnie nie wspomni pan minister, ale że na fakt ten powołać się nie omieszka, to nie ulega wątpliwości, bo zna usposobienia i zapatrywania posłów, którzy z konieczności tylko — „ut aliquid fecisse videatur" — interesów urzędniczych bronią i kontenci są kiedy trafią na nieprzezwyciężony opór rządu.

Drugiem nieszczęściem, jakie nas obecnie w walce o prawa nasze spotkało, to zmiana gabinetu — „Selten kommt was besseres — nach" powiada Niemiec — i to przysłowie możemy obecnie zastosować. — Nie mamy wprawdzie powodu do ronienia łez nad parlamentarnym gabinetem, który opuścił obecnie fotele swoje, choćby dlatego, że w ministerstwie tem zasiadał pan Derschata, który nas obdarzył sławnemi legitymacyami kolejowemi i pan Korytowski, który oświadczył, że ponad te 18 milionów niema dla urzędników ani centa, — lecz jakiekolwiek ono było, było to ministerstwo parlamentarne, którego członkowie zawiśli od pojedynczych grup parlamentarnych, nie śmieli się sprzeciwiać woli swej partyi i żądaniom większości.

Inaczej rzecz się ma z ministerstwem urzędniczem, które mniej lub więcej niezawisłe, a przynajmniej bez odpowiedzialności wobec pojedynczych partyj parlamentarnych, kieruje sterem rządu. Gabinet, w którym zasiadają politycy wybrani z łona większych partyi parlamentarnych, przyjmie żądanie klubów w kierunku naszej ustawowej regulacyi bez wahania do wiadomości, jeżeli żądanie to postawione zostanie w kategorycznym tonie — i sformułuje je w stosownem przedłożeniu rządowem, podczas gdy gabinet urzędniczy chyba radykalnymi środkami do tego dałby się skłonić. A że dla naszych pięknych oczu i pustych żołądków żadna partya rządowa nie przejdzie do opozycyi, ani żadna partya opozycyjna nie rozpocznie obstrukcyi, o tem jesteśmy dziś już przekonani.

Wobec takich auspiciów i wobec faktu, że sesya jesienna parlamentu, która się rozpoczyna 28 b. m. i trwać będzie tylko do 15. grudnia, nie przedstawia najmniejszych widoków, by sprawa naszej regulacyi chociażby w drodze nagłego wniosku, mogła przyjść na porządek dzienny — wydaje się nader wskazanem, przeczekać z naszym wnioskiem o ustawę aż do wiosennej sesyi parlamentu, tembardziej, że do tego czasu nastąpi prawdopodobnie i rekonstrukcya gabinetu na parlamentarny, co dla nas przedstawia znaczną rękojmię powodzenia.

W tej sprawie zapadnie zresztą na posiedzeniu Reichsverbandu w najbliższych dniach decydująca uchwała.

W lecie b. r. krążyły po urzędach austryackich „okólniki", które odznaczały się zwykłą wszelkim okólnikom treściwą jędrnością i jasnością stylu. Okólniki te głosiły wszystkim „w tutejszej służbie stojącym" oficyantom, że ministerstwo skarbu uznało za stosowne przedłużyć ostateczny termin pięcioletniej nadpłaty do instytutu pensyjnego o cały rok t. j. do końca grudnia 1908 roku.

Okólnik ten pomimo swej „treściwości" nie został dokładnie zrozumiany i zarówno Stowarzyszenia krajowe jak i „Reichsverband" zasypywane były zapytaniami, co okólnik ten oznacza i jaka ukryta myśl tkwi w tem rozporządzeniu ministerstwa. Ponieważ i my także nie posiadaliśmy klucza do rozwiązania tej łamigłówki, poinformowaliśmy się przeto u źródła. Wiadomością tą dzielimy się obecnie z Wami.

Ministerstwo, skarbu jako zarządzające funduszem instytutu pensyjnego, uznało we wspaniałomyślności swej za stosowne, przedłużyć termin do nadpłaty pięciolecia, dla wszystkich tych obecnych oficyantów, **którzy w roku 1902 t. j. z chwilą wejścia w życie rozporządzenia mianującego ówczesnych diurnistów pomocnikami kancelaryjnymi** — o cały rok, gdyż skonstatowano, że wielu ale to bardzo wielu, z tych oficyantów nie zdecydowało się jeszcze tego pięciolecia nadpłacić. Okólnik ten nie odnosił się bynajmniej do tych kolegów, którzy zamianowani zostali później, to jest po roku 1902. Ci koledzy, którzy zamianowani zostali później, **względnie zamianowani dopiero zostaną**, muszą, chcąc by im policzono do pensyi lata służby, spędzone jako teraźniejsi pomocnicy kancelaryjni — za lata te nadpłacić, czyli lata te sobie dokupić, — a to w myśl § 18. statutów Zakładu zaopatrzenia w przeciągu pierwszych pięciu lat po zamianowaniu oficyantem kancelaryjnym.

Fałszywą zatem zupełnie jest interpretacya wspomnianego okólnika, jakoby ci z obecnych pomocn. kanc. którzy zamianowani zostaną po 1. stycznia 1909, nie mieli prawa do nabycia emerytury za lata spędzone w charakterze pomocnika kancelaryjnego.

Okólnik ten § 18. statutów Zakładu zaopatrzenia w niczem nie narusza i paragraf ten ma i nadal moc obowiązującą, czyli, że wszyscy pomocnicy kancel., czy to zamianowani oficyantami w przeciągu ostatnich pięciu lat od dzisiaj licząc, czy też ci, którzy kiedykolwiek później zamianowani zostaną, mają i mieć będą prawo, za opłatą 4 kor. za każdy policzyć się mający miesiąc służby — nabycia prawa do emerytury za te lata, które spędzili w charakterze pomocnika kancelaryjnego.

Nie chcemy rozstrzygać kwestyi czy nieufność kolegów naszych do wszelkich niespodzianie na nas spadających dobrodziejstw ministeryalnych jest uzasadnioną lub nie.

Że jednak w rozporządzeniu tem tkwi nietyle dobrych chęci i dbałości o przyszły los oficyantów, ile zamiaru zwiększenia funduszu pensyjnego — to pewne! Bowiem ministerstwo skarbu znając dążenia nasze, przewiduje, że żywot instytutu pensyjnego nie będzie zbyt długim, że z chwilą kiedy w drodze ustawowej nasz stosunek służbowy uregulowany zostanie i zamienieni zostaniemy na c. k. urzędników państwowych, instytut pensyjny rozwiązany być musi, a rząd zabierze w zamian ez pensye, które nam w przyszłości płacić będzie, nasz dotychczasowy fundusz pensyjny.

Obecnie wynosi fundusz ten przeszło 3 miliony koron. Jest to jeszcze za mało na apetycik fiskalny, przeto wydaje się rozporządzenie i zaprasza się panów oficyantów do nadpłaty za pięciolecie, bo przez to fundusik się zwiększy i łatwiej się przeboli późniejsze wydatki, a dla zachowania dekorum przyobleka się szatką humanizmu i czyni się tak, jakoby okólnik wydany był wyłącznie w interesie i dla dobra oficyantów.

* * *

Już po zamknięciu numeru wydanem zostało długo oczekiwane — choć właściwie nic nie znaczące — rozporządzenie z 24/XI br., które podajemy w dosłownem tłumaczeniu, zastrzegając sobie krytykę tegoż — z powodu braku czasu i miejsca w tym numerze — do numeru następnego.

Rozporządzenie całego Ministerstwa z 24/XI 1908, zmieniające niektóre postanowienia rozporządzeń z 15/VII 1906 d. p. p. Nr. 141 i 23/III 1907 d. p. p. Nr. 88, dotyczące kancelaryjnego personalu pomocniczego przy władzach, urzędach i zakładach państwowych:

§ 1.

Ustanowione w artykule I. § 1 alinea 1 rozporządzenia z 23/III 1907 d. p. p. Nr. 88 klasy starszeństwa oficyantów kancelaryjnych normuje się na przyszłość podług następujących okresów służby:

Klasa starszeństwa.	Dla czasu służby
I.	3—6 lat
II.	6—10 „
III.	10—14 „
IV.	14—18 „
V.	18—22 „
VI.	22—26 „
VII.	26—30 „
VIII.	30—— „

§ 2.

W miejsce przepisanych w art. III. § 1 punkt 6. rozporządzenia z 15/VII 1906 d. p. p. Nr. 141 — jako ogólny warunek do zamianowania oficyantką kancelaryjną — najmniej 5-ciu lat zadowalniającej służby przy państwowych władzach, urzędach i zakładach w charakterze całkowicie zatrudnionej pomocnicy kancelaryjnej, ustanawia się najmniej 3-letni czas takiej służby.

§ 3.

Ustanowione w art. I. § 1 alinea 1 rozporządzenia z 23/III 1907 d. p. p. Nr. 88 klasy starszeństwa oficyantek kancelaryjnych, normuje się na przyszłość podług następujących okresów służby:

Klasa starszeństwa.	Dla czasu służby
I.	3—6 lat
II.	6—9 „
III.	9—12 „
IV.	12—15 „
V.	15—19 „
VI.	19—23 „
VII.	23—27 „
VIII.	27—31 „
IX.	31—— „

§ 4.

Postanowienia tego rozporządzenia obowiązują wstecz od 1/X. 1908.

Bienert m. p. *Abrahamowicz* m. p.
Georgi m. p. *Haerdtl* m. p.
Začek m. p. *Schreiner* m. p.
Jorkasch m. p. *Mataja* m. p.
Holzknecht m. p. *Kanera* m. p.
Pop m. p. *Wickenburg* m. p.
Forster m. p.

Zawarty pakt.

Chcąc, aby podjęta praca, zdążająca do urzeczywistnienia naszych słusznych postulatów, przyniosła całemu ogółowi naszych kolegów realne korzyści, koniecznem jest, by pracę tę ogół kolegów oparł na należycie pojętej, silnej i zdrowej — świadomej swych praw i obowiązków... organizacyi.

Tysiączne przykłady, z życia już to politycznego, już to ekonomicznego lub zawodowego czerpane, wykazują niezbicie, że wszędzie gdzie rozchodzi się o ochronę interesów pewnej kasty ludzi — o zdobycie nowych warunków bytu, — tam zawsze ze swą działalnością występuje jednostka zbiorowa, jako udyscyplinowana i silna organizacya — gromadząca w sobie siły wszystkich, w niej przez wspólny interes złączonych, jednostek.

Wydział Stowarzyszenia naszego, widząc powodzenie naszej akcyi jedynie i tylko w pracy organizacyjnie pojętej — a widząc, jakie pod tym względem w Galicyi panują stosunki — stosunki, które nie tylko, że ogólnej sprawie nie pomagają — lecz co gorsza, przez swą demagogiczną robotę szkodzą i jak najdalej odwlekają — postanowił raz przecie stosunkom tym kres położyć i wszystkich kolegów z Galicyi skupić w dwu krajowych organizacyach, to jest we Lwowie dla Galicyi wschodniej i w Krakowie dla Galicyi zachodniej.

W wykonaniu zatem tego planu i w myśl uchwały Związku wiedeńskiego z czerwca b. r., uznającej za oficyalne organizacye w Galicyi tylko Związek „Unia“ we Lwowie i Stowarzyszenie krajowe w Krakowie, Wydział Stowarzyszenia naszego wraz z bratnim Wydziałem „Unii“, przystępując do tej reorganizacyjnej pracy, na dniu 27-go września b. r., zawarły następującej treści pakt:

I. „Unia“ krajowy Związek państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, uznaje Stowarzyszenie krakowskie jako krajowe z działalnością dla Galicyi zachodniej wraz z W. Ks. Krakowskiem, zaś Stowarzyszenie Krakowskie uznaje „Unię“ jako Stowarzyszenie krajowe, z zakresem działalności dla Galicyi wschodniej.

II. Galicyę dzieli się na dwie części wedle okręgów Wyższych Sądów krajowych we Lwowie i w Krakowie z tem, że w razie rozwiązania Stowarzyszenia w Czerniowcach, zakres działalności „Unii“ rozciąga się i na Bukowinę.

III. W sprawach ogólnych na zewnątrz i w sprawach organizacyjnych na wewnątrz obie organizacye krajowe działają jednomyślnie.

IV. Obie organizacye zobowiązują się członków, którzy w myśl powyższego paktu nie powinni należeć do powyż wymienionych organizacyi, odprowadzić do organizacyi własnej, a w szczególności wezwać ich do tego własnym organem.

V. Obie krajowe organizacye postanawiają wszystkie istniejące względnie założyć się mające odrębne a pokrewne i samoistnie działające organizacye w Galicyi zwalczać w sposób później określić się mający.

VI. Wzajemne odprowadzenie członków do właściwych organizacyi nastąpi w przeciągu 30 dni, licząc od dnia 1-go października 1908 r.

VII. W razie rozwiązania jednej z powyższych organizacyi krajowych — majątek Stowarzyszenia rozwiązanego przechodzi na rzecz drugiej, z powyż wymienionych organizacyi krajowych, zaś wrazie rozwiązania obu powyższych organizacyi krajowych — Walne Zgromadzenia obu tych organizacyj krajowych postanawiają w jaki sposób majątek tych organizacyj ma być użytym.

VIII. Obie organizacye obowiązane są rządzić się jednolitym statutem.

IX. Treść powyższego paktu, obowiązują się obie powyższe organizacye podać do wiadomości ogółu kolegów — w jednym z najbliższych numerów wydanych przez się organów.

Podając do wiadomości treść powyższego paktu, równocześnie komunikujemy wszystkim kolegom bez wyjątku, że interesa stanu naszego będą wyłącznie wobec Rządu i parlamentu tylko przez te dwie powyż wymienione krajowe organizacye w Galicyi reprezentowane — gdyż tylko one, opierając działalność swą na działalności Związku wiedeńskiego (Reichsverband) dają gwarancyę jednolitej akcyi. W ten sposób regulując stosunki organizacyjne w Galicyi, mamy nadzieję, że praca podjęta przez obie organizacye krajowe w celu wywalczenia dla wszystkich lepszej doli, znajdzie u całego ogółu kolegów należny posłuch, oraz silne, pełne zapału, zrozumienia i ofiarności poparcie.

Stojąc w przededniu ciężkich dla naszej sprawy chwil — chyba najwyższy czas porzucić demagogiczną robotę i osobiste bezcelowe zachcianki i ambicye — a wstąpić w szeregi jednej armii, o pewniejsze dla wszystkich jutro walczącej! *Wydział.*

Zaproszenie

na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Stowarzyszenia rząd. pomocn. urzędników kancel. dla Galicyi zachodniej w Krakowie.

W dniu 13. grudnia br. o godzinie 2-ej popołudniu odbędzie się w sali „Czytelni kolejowej“ przy ul. Lubicz l. 13 parter (obok dworca kolejowego) nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia rządowych pomocniczych urzędników kancelaryj. w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym:

I. Zagajenie. i

II. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.

III. Zmiana statutu Stowarzyszenia.

IV. Wnioski i interpelacye.

Zwracając uwagę na ważność sprawy na porządku dziennym stojącej, tudzież na brzmienie § 20 statutu naszego Stowarzyszenia, według którego zmiana statutu uchwaloną być może tylko przy obecności $^2/_3$ części głosów wszystkich członków Stowarzyszenia, zapraszamy wszystkich Kolegów najgoręcej do wzięcia udziału.

Koledzy z prowincyi, którzy z ważnych przyczyn, w zgromadzeniu tem nie będą mogli wziąć udziału, zechcą k o n i e c z n i e pełnomocnictwa swoje wypełnione podług załączonych wzorów udzielić kolegom, którzy na zgromadzanie to osobiście przybędą, lub też nadesłać je na ręce prezesa Stowarzyszenia, który je odpowiednio rozdzieli. W myśl § 13-go statutu jeden członek reprezentować może najwyżej pięciu członków. Do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu, w myśl § 7 b. statutu nie mają prawa ci członkowie, którzy zalegają z wkładkami ponad trzy miesiące.

Jeszcze raz podnosimy ważność sprawy i prosimy o jak najliczniejszy udział.

Za Wydział:

Henryk Kwiatkowski. *Karol Podgórczyk.*

Komunikaty Stowarzyszenia!

W listopadzie b. r. przystąpili do Stowarzyszenia następujący koledzy:

Kraków: Alojzy Krzemień, Szulc i Emanuel Stanowski.

Liszki: Stanisław Marcinkowski, Mikołaj Gaweł, Wincenty Lewandowski, Jan Komowicz, Władysław Sikorski, i Piotr Woźniak.

Chrzanów: Józef Kremer i Jan Strycharczyk.

Tuchow: Wojciech Shorubski i Antoni Prorok.

Bochnia: Ferdynand Nowakowski, Józef Żelanowski, Jan Tęcza i Józef Zachara.

Stary Sącz: Maksymilian Szeligiewicz, Stanisław Chmura i Kazimierz Tokarczyk.

Dębica: Schrank Maurycy.

Tarnów: Michał Kulczyk, Antoni Nasal, Józef Gajda, Maryan Andrusikiewicz, Józef Nasal, Tomasz Lewandowski, Jan Ściborowski, Kazimierz Morawski, Józef Pituła i Antoni Jarzębiński.

Pilzno: Antoni Staniejko, Michał Kociumbas, Stanisław Głowacki, Ludwik Kapłański, Tadeusz Illg i Władysław Gaweł.

Krosno: Andrzej Kubit, Ignacy Kosztyła, Andrzej Habrat, Karol Niedzielski i Ludwik Rogowski.

Nowy Targ: Józef Rybiński.

Żabno: Antoni Tatarczuch, Michał Tomaszewski, Adam Mocko i Ja Rojek.

* * *

Jeszcze kilkunastu Kolegów, którzy w myśl paktu, zawartego przez Związek krajowy „Unia“. przez ten Związek do naszego Stowarzyszenia przydzieleni zostali, nie nadesłało dotychczas wkładek miesięcznych, a tem samem nie zgłosiło swego przystąpienia do naszego Stowarzyszenia. Kolegom tym przesyłamy równocześnie gazetę i prosimy o nadesłanie wkładek od listopada br., gdyż dopiero wówczas wpisani zostaną jako członkowie Stowarzyszenia. Równocześnie nadmieniamy, że o ile Koledzy ci nadeślą wkładki od listopada b. r., są wolni od wpisowego.

Z powodu braku miejsca, jak nie mniej z powodu nieotrzymania dotąd spodziewanych składek na deputacyę do Tronu z kilkunastu miejscowości, odkładamy do następnego numeru podanie do wiadomości wykazu nadesłanych już na ten cel kwot. Do tych miejscowości, z których dotąd składek nie otrzymaliśmy, przesyłamy dodatkowo nowe listy składek, zwracając się równocześnie z gorącą prośbą do tych Kolegów, którzy listy te otrzymają, by wpisali na nie wszystkich Kolegów z odnośnej miejscowości i zajęli się następnie zebraniem składek. Mamy nadzieję, że prośbie naszej przynajmniej obecnie Koledzy ci uczynią zadość, tem więcej, że tylko poparci materyalnie przez cały ogół Kolegów jesteśmy w możności prowadzić dalej intenzywną walkę o wspólne dobro.

Nowowpisanych członków, którzy dotąd legitymcyj ani statutu naszego Stowarzyszenia nie otrzymali, zawiadamiamy, że nakład dotychczasowego statutu i legitymacyj zupełnie został wyczerpany.

Nowy nakład wobec tego, że statut ten na najbliższem Walnem Zgromadzeniu w grudniu b. r. zostanie zmieniony, byłby tylko daremnem wyrzuceniem ciężko zapracowanego grosza! Prosimy zatem o cierpliwość!

Od Zarządu.

Wszelkie posyłki i korespondencye należy przesyłać do rąk prezesa kolegi **Józefa Grzesiaka,** oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cyw. ul. św. Jana.

Wpisowe i wkładki do rąk skarbnika kolegi **Jana Pałasza,** oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cyw. ul. św. Jana.

Wszelkich informacyi udziela się członkom w lokalu Stowarzyszenia ul. Szewska L. 7 II. p. w każdy wtorek i piątek od godziny 6 do 8 wieczór.

Koledzy przystępujcie gremialnie do naszego Stowarzyszenia.

Wpisowe wynosi 50 halerzy, wkładka miesięczna 60 halerzy.

Od Redakcyi.

Wszystkie pisma i korespondencye, jako też artykuły, które w organie mają być zamieszczone, upraszamy nadsyłać na ręce odpowiedzialnego redaktora, kolegi **Karola Podgórczyka,** oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, ul. Grodzka.

Pism i korespondencyi niepodpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie. — Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Zamiany miejsc.

Oficyant i pomocnik kanc. c. k. Dyrekcyi Skarbu w Wadowicach zmieni swe miejsce służbowe z Kolegą z innej c. k. Dyrekcyi Skarbu. Ewentualnie zwróci koszta przeniesienia.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Oficyant kancelaryjny przy c. k. Sądzie pow. w Jordanowie, miejscowości górzystej, obfitującej w lasy i miejsca wycieczkowe, zamieni swe miejsce służbowe z Kolegą z Krakowa, Nowego Sącza lub innej większej miejscowości zachodniej Galicyi. Zwróci koszta podróży i ewentualnie zgodzi się na dopłatę.

Zgłoszenia do rąk redaktora!

Korzystna zamiana.

Koledze z Bochni zamieniono na wiecu nowy, twardy kapelusz „Habiga“ z firmą Hersch Wachtel, względnie Hasenlauf z Bochni na stary kapelusz w Białej. Kolega, który kapelusz przez pomyłkę zamienił, zechce się porozumieć w tej kwestyi z kol. Romualdem Trzosem z Bochni, (oddział podatkowy Starostwa). Gdyby przypadkiem, — czego nie przypuszczamy — zamiana była rozmyślną, zechcą Pp. Koledzy zwrócić baczniejszą wzajemną uwagę na swe kapelusze i skłonić posiadacza tego kapelusza do odesłania go właścicielowi.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: „Stowarzyszenie rządowych pomocn. urzędników kancel. w Krakowie“.